



Warszawska Syrenka

NR 1 • Warszawa, IX–X 2023 • gazeta bezpłatna • ISSN 2956-7793

I śmieszno i straszno

W 2015 r. Łukasz Puchalski, pełniący wcześniej funkcję pełnomocnika m.st. Warszawy ds. Komunikacji Rowerowej, objął stanowisko dyrektora Zarządu Dróg Miejskich. Zastąpił na tym stanowisku Grażynę Lendzion, która ukończyła Technikum Drogowe o specjalności Budowa Dróg i Mostów, studia na Uniwersytecie Warszawskim na kierunku „Administracja – Samorząd terytorialny” a także studia podyplomowe na Politechnice Warszawskiej.

Łukasz Puchalski to bardzo ambitny urzędnik, który jako pełnomocnik ds. komunikacji rowerowej zrobił wiele dobrego. Swoją pracę na stanowisku dyrektora ZDM rozpoczął jednak od zapowiedzi ograniczania liczby samochodów. Co prawda deklaracja ta była zgodna z ogólną wieloletnią polityką miasta, ale od początku napałała niepokojem kierowców. Czym innym jest bowiem rozbudowa sieci tras rowerowych oraz cywilizowanie ruchu pieszego, a czym innym zapowiedź znaczących ograniczeń ruchu samochodowego. Po jednej stronie szali jest stworzenie w centrum spokojnej enklawy, a po drugiej rozwój metropolii, która bez samochodów obejść się nie może. Czy można to pogodzić? Chyba nie do końca.

Warszawa po II wojnie światowej otrzymała unikalną szansę budowy szlaków komunikacyjnych

nieograniczonych barierami architektonicznymi. Zamiast wąskich uliczek ścisłego centrum powstały szerokie arterie. Przed wojną takie rozwiązania były nieosiągalnym marzeniem a miasto dusiło się. Obecnie trwa proces dokładnie odwrotny – szerokie ulice zamienia się w deptaki. Cały zamysł powojennych architektów zostaje zniszczony. Po co? Po to, aby po zawężeniu ulic doprowadzić do paraliżu centralnych dzielnic stolicy.

Warszawskie śródmieście to nie tylko ścisłe historyczne centrum o znaczeniu turystycznym, ale również (a może przede wszystkim) ogromna dzielnica mieszkaniowa i biznesowa, gdzie znajdują się najważniejsze urzędy i instytucje państwowe – sądy, ministerstwa, siedziby najwyższych władz. Istotą funkcjonowania tej części miasta jest transport, który można w dużym

stopniu skanalizować poprzez transport publiczny oraz ruch rowerowy i piesz, ale nie można wyeliminować ruchu samochodowego.

Zwolennicy przesadzania mieszkańców na rowery i wrotki sądzą, że jak zwęzą ulice i postawią zakazy, to ruch samochodowy magicznie zniknie. Nic bardziej mylnego. On zawsze będzie. Wbiję się w wąskie uliczki i jedyne co centrum zyska, to wielkie korki. Jest pewna grupa pojazdów, które muszą wjechać – taksówki, kurierzy, dostawcy, samochody służbowe urzędników, pogotowie, straż pożarna, służby techniczne czy też autokary turystyczne. Na to nakłada się transport publiczny i oczywiście samochody tych, którzy w centrum mieszkają i jednak, od czasu do czasu, chcą pojechać na większe zakupy lub wyjechać poza miasto.

Pan Ł. Puchalski już w 2015 r. przedstawił wizję wolnej od spalin stolicy i od lat konsekwentnie to realizuje, ignorując nie tylko potrzeby mieszkańców i zdrowy rozsądek, ale przede wszystkim wszelkie prawa i zasady jakim podlega ruch i transport na terenie miasta oraz sztukę budowy i projektowania dróg. Przez lata ta ignorancja wzbudzała zdziwienie, zaś kompetencje dyrektora ZDM wywoływały liczne pytania na które urząd miasta nie chciał dać odpowiedzi.

Niszczycielskie działania dyrektora Ł. Puchalskiego zdeterminowały jednak wiele osób do zgłaszania pytań m.in. w trybie dostę-

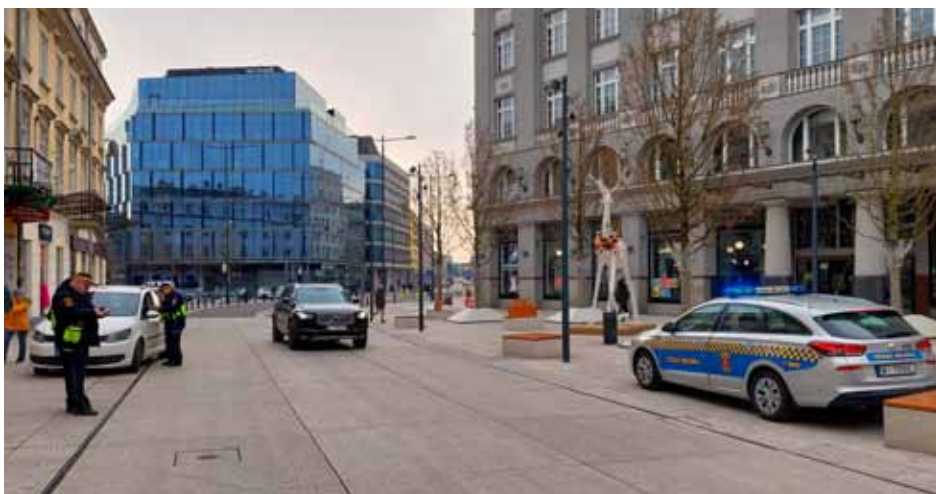
W numerze

I śmieszno i straszno	1
Od redakcji	2
W fontannach nie wolno się kąpać!	2
Pilot już dawno z nami nie leci	3
Przyszłość europejskiej energetyki	4
Lotnisko i my	5
Sala Kongresowa wciąż nieobecna	6
Teatr rewiowy Morskie Oko	7
Kultura Wysoka	8
Wernisaż Damiana Horneta	8

pu do informacji publicznej. Ostatecznie to Wojewódzki Sąd Administracyjny zmusił prezydenta Warszawy R. Trzaskowskiego, do ujawnienia wykształcenia Ł. Puchalskiego. I co się okazało? Otóż Łukasz Puchalski ukończył studia na kierunkach administracja oraz politologia w zakresie służby cywilnej. Ponadto ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania nieruchomościami oraz administrowania funduszami inijnymi. Zastąpił na stanowisku dyrektora ZDM osobę z ponad 20 letnim doświadczeniem i kierunkowym wykształceniem.

Pytanie, ilu jeszcze „politologów” pracuje na ważnych, urzędniczych stanowiskach w innych kluczowych jednostkach i biurach urzędu miasta? W tych biurach, w których kierunkowe wykształcenie byłoby nie tylko mile widziane, ale wręcz wskazane, aby mieszkańcy mogli się czuć bezpiecznie.

STANISŁAW SKIBIŃSKI



fol. Aleksandra Sheybal

Od redakcji

Warszawa jest miastem dużym, nowoczesnym i dynamicznym. Zmienia się na naszych oczach z dnia na dzień. Niektóre zmiany są pozytywne, inne mniej dobre. Nie ulega jednak wątpliwości, że zmieniać się musi. Trudno to czasami zaakceptować, szczególnie tym, którzy tu żyją od urodzenia. Rzecz jednak, aby to co się dzieje spełniało nasze postulaty jako mieszkańców. Trudno, rzecz jasna, pogodzić bardzo rozbieżne oczekiwania, bo na jednej wspólnej przestrzeni funkcjonują ludzie o bardzo różnych poglądach na życie.

My, redakcja **Warszawskiej Syrenki**, jesteśmy za tym, aby miasto było dla wszystkich – z poszanowaniem praw każdej grupy i bez dyskryminacji którejkolwiek z nich. Uważamy, że nie można budować dobrego, wspólnego miasta, jeżeli są łamane prawa kogokolwiek, kto w nim mieszka.

Tymczasem w miejskiej przestrzeni publicznej, głównie pod hasłem walki o ekologię, doszły do głosu małe ale bardzo głośne grupy, które realizują własne plany, kosztem pozostałych mieszkańców. Mają one na celu zniszczenie miasta jako przestrzeni wspólnej. Aktywiści konsekwentnie demolują krwiociąg Warszawy, jakim są arterie komunikacyjne, odbierając w ten sposób możliwość skutecznego przemieszczania się – wykonywa-

nia pracy, codziennych obowiązków i życia. I co dużo ważniejsze – generując realne niebezpieczeństwo.

Gdy jest mowa o ruchu samochodowym, to podnoszony jest argument wjazdu do centrum (dla zdrowia i dobrostanu mieszkańców). Ale nikt nie bierze pod uwagę tych, którzy nie wjeżdżają, bo tu już są. Oni w tym centrum żyją, a traktowani są jak niewygodni statyści w teatrze. I właśnie ci ludzie są dyskryminowani, ograniczani i eliminowani z przestrzeni publicznej, a ich walka o własne prawa podsumowywana jest jako egoizm i zacyfrowanie. Skutkiem takiej polityki jest wyludnianie się śródmieścia i „rozlewanie” miasta – tak krytykowane przez wiele środowisk.

Jeżeli ktoś chce zawęzić ulice, ograniczać dostęp samochodów czy też zmniejszać liczbę miejsc postojowych, to niech weźmie pod uwagę, że w samym Śródmieściu mieszka ponad 115 tys. ludzi, którzy każdego dnia jadą do swojej pracy, odwożą dzieci do szkół i przedszkoli oraz starają się normalnie żyć. Nie jest przy tym tak, że zależy im na spalinach, braku zieleni czy pozostawianych samochodami chodnikach. Nic bardziej mylnego. Mieszkańcy centrum pragną aby otaczająca ich przestrzeń była estetyczna, funkcjonalna i czysta. Cieszy ich każda zmiana powodują-



fol. Aleksandra Sheybal

ca, że jest bardziej bezpiecznie. Rzecz w tym, aby za kolejnymi ograniczeniami np. w parkowaniu, szły inwestycje w podziemne parkingi, zachęty dla wspólnot i spółdzielni do przebudowy wewnętrznych podwórek i budowy – wzorem miast Europy Zachodniej – miejsc postojowych pod budynkami i pod przestrzeniami wspólnymi. Często powtarzany argument „nie płacicie, więc dlaczego my mamy płacić za was” jest o tyle nietrafiony, że właśnie w centrum Warszawy opłaty (czynsze, parkingi, podatek od nieruchomości) są najwyższe, choć z tej przestrzeni korzystają przecież wszyscy mieszkańcy Warszawy. Jednocześnie ta wciąż „udoskonalana” przestrzeń jest coraz mniej wygodna, udziwnio-

na i zabałaganiona słupkami, wysepkami, obijaczami, barierkami, wysepkami i całym mnóstwem elementów kompletnie niepotrzebnych, ale za to bardzo kosztownych. Nieustająco zmienia się organizacja ruchu powodując realne zagrożenie dla pieszych. Brakuje ławek, koszy na śmieci, „psich stacji”. Infrastruktura rowerowa jest wykonana bałaganiersko, krzyżuje się z chodnikami i ulicami w sposób przypadkowy i niebezpieczny. Długo można by opowiadać. I właśnie o tym nasza redakcja opowiadać będzie. O bzdurach i absurdach, niedoróbkach i brakach, ale dla równowagi również o tym co dzieje się dobrego.

UWAGA! W fontannach nie wolno się kąpać!



fol. Aleksandra Sheybal

W gorące letnie dni miejskie fontanny kuszą zarówno dzieci jak i dorosłych łudząc zimną, czystą wodą. Niestety woda w miejskich „zdrojach” nie jest czysta, gdyż w większości wypadków krąży w obiegu zamkniętym. Nie podlega ona obowiązkowym badaniom, a co za tym idzie nie spełnia norm sanitarnych dla basenów i kąpielisk.

Obrazowo rzecz ujmując – w tej samej wodzie, w której jedna osoba moczy nogi, kolejna chłodzi twarz. Nigdy nie wiadomo kto był przed nami – np. w fontannach pod PKiN regularnie zażywają kąpeli bezdomni. Nie ma również ograniczeń dla zwierząt takich jak psy i koty. Aż strach pomyśleć, że

do tej samej wody wchodzi następnie małe dziecko.

Kwestia estetyki nie jest jednak w tym przypadku najważniejsza - w fontannach może znajdować się około 30 różnych drobnoustrojów. Amatorzy kąpeli są narażeni na bezpośrednią styczność m.in. z *Escherichia coli*, enterokokami, bakteriami gronkowca, dermatofitami, norowirusami, salmonellą, pierwotniakami pasożytniczymi czy pałeczkami ropy błękitnej. Wszystkie te patogeny namnażają się przede wszystkim podczas upałów. Lato już się skończyło, ale kolejny sezon zacznie się szybciej niż nam się wydaje. Pamiętajcie drodzy Rodzice, że miejska fontanna to nie jest przyjemne źródło ochłody w gorące dni, ale realne zagrożenie dla naszych dzieci – dla ich zdrowia.

REDAKCJA

Pilot już dawno z nami nie leci

Zapewnienie czystości na miejskich ulicach zależy od kultury mieszkańców, ale również od stosownej liczby miejskich koszy i ich skutecznego opróżniania. W Warszawie nie ma może poważnego problemu, gdyż ulicznych śmietników - jak informuje Zarząd Oczyszczania Miasta - jest ok. 30 tys.

Pamiętać jednak należy, że oficjalnie w stolicy mieszka 1,765 miliona ludzi.

W styczniu 2023 r. Zarząd Oczyszczania Miasta poprosił mieszkańców, aby składali zapotrzebowanie na nowe kosze m.in. do Miejskiego Centrum Kontaktu Warszawa 19115. Minęło 10 miesięcy i nic się nie zmie-

niło. Nasi redaktorzy dzwonili i za każdym razem otrzymywali informację, że urząd miasta „analizuje” konieczność ustawienia kolejnego nowego kosza.

Mamy taką naszą ulubioną lokalizację u zbiegu Zajęczej i Topiel. Jest tam od lat „psia stacja”, która najlepsze lata ma już

za sobą (rozlatuje się mówiąc kolokwialnie) i jednocześnie okoliczni mieszkańcy wyrzucają do tego jedynego w okolicy śmietnika butelki, pieluchy, pudełka po pizzy i inne śmieci. Wygląda to tragicznie, co widać na załączonych zdjęciach. A analizy trwają w najlepsze. Czy nie jest tak, że tak banalna kwestia powinna być rozwiązywana na bieżąco?

Uważamy, że dobre zarządzanie miastem powinno polegać na szybkim i skutecznym reagowaniu – a nie tylko na wielomiesięcznych analizach. Ten konkretny skwer jak w soczewce skupia największy problem Warszawy, czyli brak gospodarza.

Po zakończeniu budowy metra, zostało posadzonych na tym skwerze kilka drzew. Większość niestety się nie przyjęła. Po 10 latach żyje jedno, ale nikt od lat nie usunął tych martwych, tak samo jak nie zasadził nowych. Obecnie stoją na środku dwa uschnięte drzewa i stan ten trwa już kilka lat. Postawiono na tym skwerze również dwie ławki. Jedna z nich, ponad rok temu, została zniszczona i zdemontowana. Mieszkańcy stale pytają kiedy wróci? Jedyna odpowiedź władz Warszawy brzmi, że będzie przetarg na małą architekturę. Ten przetarg jest rozstrzygany od ponad roku.

Pytamy – jak ma miasto funkcjonować w ważniejszych kwestiach, skoro w tak banalnych i prostych kompletnie nie działa? Czy ten pilot z nami leci, czy też nie? ■



fot. Aleksandra Sheybal



- ❖ **Opinia autorytetu prawniczego w wielu przypadkach ma wpływ na ostateczny kształt decyzji, czy też orzeczenia sądu.**
- ❖ **Sporządzenie opinii musi być poprzedzone identyfikacją problemu prawnego, dzięki czemu staje się możliwe wypracowanie precyzyjnego pytania prawnego, które ma być przedmiotem opinii.**
- ❖ **Opinia prawna służyć może do oceny ryzyka prawnego, opracowania strategii procesowej, a także wskazania najlepszych prawnych rozwiązań.**
- ❖ **Jeżeli potrzebujesz opinii prawnej napisz do nas lub zadzwoń – po dokonaniu wstępnej analizy sprawy, proponujemy warunki realizacji zlecenia oraz wycenimy usługę.**

biuro@akka.waw.pl • tel. 785 73 07 03

Przyszłość europejskiej energetyki

Energia jądrowa stanowi ekologiczną alternatywę dla paliw kopalnych i jest istotnym składnikiem miksów energetycznych 13 spośród 27 państw członkowskich UE, odpowiadając za prawie 26% produkcji energii elektrycznej. Niemniej jednak, energia jądrowa stała się przedmiotem kontrowersji po katastrofach w Czarnobylu w 1986 r. i Fukushima w 2011 r.

Artykuł 194 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE) stanowi główne prawne podstawy europejskiej polityki energetycznej, natomiast Traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Traktat Euratom) reguluje działania UE w obszarze energii jądrowej. Te przepisy unijne mają na celu doskonalenie standardów bezpieczeństwa w elektrowniach jądrowych oraz zapewnienie bezpiecznego zarządzania odpadami promieniotwórczymi i ich bezpiecznego usuwania.

Głównym dążeniem UE, w ramach swojej polityki energetycznej, jest redukcja emisji gazów cieplarnianych i transformacja w kierunku gospodarki ekologicznej oraz niskoemisyjnej. Państwa członkowskie mają obowiązek podejmowania działań zmierzających do osiągnięcia tego celu. Każde państwo ma natomiast autonomię w wyborze udziału energetyki jądrowej w swoim mieszkaniu energetycznym i musi określić własne krajowe ramy prawne, które regulują kwestie związane z bezpieczeństwem jądrowym, wydawaniem pozwoleń na budowę elektrowni jądrowych oraz nadzorem i egzekwowaniem przepisów w tym obszarze.

Tymczasem w 2002 r. rząd Gerharda Schrödera zdecydował o rezygnacji z energetyki atomowej o przekształceniu niemieckiego sektora energetycznego z paliw kopalnych na energię odnawialną. Była to kontynuacja polityki Angeli Merkel, która po katastrofie w Fukushima w 2011 r., cofnęła swoją wcześniejszą decyzję o przedłużeniu okresu eksploatacji niemieckich elektrowni

jądrowych i wyznaczyła rok 2022 jako ostateczny termin ich wyłączenia z użytku.

W 1980 r. rząd Szwecji zainicjował proces stopniowego wycofywania się z wykorzystywania energii jądrowej. Jednakże w czerwcu 2010 r., parlament podjął decyzję o znaczącym zwrocie, zezwalając na budowę nowych reaktorów o większej mocy, które miały zastąpić starsze bloki. W 2023 r. Szwecja zmodyfikowała swój cel energetyczny, przechodząc od koncepcji „w 100% odnawialnej” energii elektrycznej do założenia „w 100% wolnej od paliw kopalnych” energii elektrycznej do roku 2040. To pozwoliło rządowi kontynuować plany budowy nowych elektrowni jądrowych.

Francuski sektor energetyki jądrowej rozwinął się w latach 50. XX w., a decyzja o opieraniu bezpieczeństwa energetycznego Francji na energii jądrowej została podjęta w latach 70. w odpowiedzi na kryzys naftowy z 1973 r. Obecnie w kraju działa 56 reaktorów, które zapewniają ok. 70% całkowitej produkcji energii elektrycznej. Argumentem przemawiającym za kontynuacją energetyki jądrowej we Francji jest pełne opanowanie cyklu technologicznego – od wydobycia surowca aż po zarządzanie odpadami.

W innych państwach europejskich, takich jak Holandia, Czechy, Węgry, Litwa, Bułgaria, Estonia, Albania, Chorwacja oraz Białoruś, podejmowane są decyzje dotyczące wznowienia lub rozpoczęcia rozbudowy własnego sektora energetyki jądrowej.

Energia jądrowa odzyskuje swoją pozycję także w Stanach Zjednoczonych, gdzie przez



Material sponsorowany - Grupa EPL

wiele lat rozwój tej branży był hamowany m.in. przez konkurencyjność tańszych źródeł energii oraz wysokie koszty nowych inwestycji. Amerykańskie władze mają jednak plan przywrócenia znaczenia krajowemu przemysłowi nuklearnemu, co zostało uwzględnione w nowej strategii jądrowej opublikowanej przez Departament Energii pod nazwą „Restoring America’s Competitive Nuclear Energy Advantage”. W ramach tej strategii trzy kluczowe inicjatywy mają przyczynić się do odbudowy potencjału USA w dziedzinie energii jądrowej: przywrócenie krajowego łańcucha dostaw, rozwijanie innowacyjnych technologii oraz konkurowanie z Rosją i Chińską Republiką Ludową na światowym rynku.

29 marca 2022 r., Rada Ministrów przyjęła założenia do aktualizacji „Polityki energetycznej Polski do 2040 r.” (PEP2040). Przewidują one zwiększenie dywersyfikacji technologicznej, rozwój odnawialnych źródeł energii oraz wdrażanie energetyki jądrowej. Nie zawierają jednak koncepcji kompleksowej transformacji istniejącej infrastruktury wytwarzania energii. Zakładają natomiast, że do 2040 r. ponad połowę zainstalowanych mocy będą stanowić źródła zeroemisyjne opierające się na morskiej energetyce wiatrowej oraz nowych wielkoskalowych elektrowniach jądrowych.

Tymczasem Grupa Synthos planuje wykorzystać w Polsce technologię SMR (Small Modular Reactor), która cechuje się mniej-



szym potencjałem mocy (w porównaniu do tradycyjnych elektrowni atomowych), ale jest szybsza i tańsza w budowie. Dostawcą tej technologii jest konsorcjum amerykańsko-japońskie General Electric Hitachi Nuclear Energy Americas. Jedna jednostka znana jako BWRX-300 byłaby w stanie zaspokoić zapotrzebowanie na energię elektryczną miasta o populacji 100-120 tysięcy mieszkańców a także obsłużyć potrzeby dużego zakładu przemysłowego.

DR ADAM JARUBAS POSEŁ
DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO,
CZŁONEK RADY NACZELNEJ PSL,
W LATACH 2012-2021 WICEPREZES PSL,
WYKŁADOWCA AKADEMICKI

ISSN 2956-7793

Wydawca: AKKA spółka z o.o.

www.warszawskasyrenka.waw.pl

WarszawskaSyrenka

WarszawskaSyrenka

e-mail: biuro@akka.waw.pl

tel. +48 785 73 07 03

Redaktor naczelny: Lech Jaworski

KRS 0000878059; NIP: 525-284-87-32

Projekt graficzny, łamanie, przygotowanie do druku – Paleta-Art – R. Paszkowski • paleta-art@post.pl

Lotnisko i my

W XIX w. Rosjanie, którzy rządili wówczas Polską, przekształcili Warszawę w prowincjonalne miasto Imperium Rosyjskiego, a na dodatek w wielką bazę wojskową. W tym celu wykupili, chociaż pod przymusem, około 4 do 5 tysięcy ha terenów w granicach miasta oraz w najbliższej okolicy z przeznaczeniem na poligony i inne cele militarne. Jednym z takich poligonów było obecne Pole Mokotowskie. Na części urządzono tor wyścigów konnych, co współgrało z istniejącym tam poligonem rosyjskiej kawalerii. W 1910 r. na jego południowo-wschodnich krańcach urządzono lotnisko. Rozbudowane zostało ono przez Niemców w czasie I wojny światowej i doczekało dalszej rozbudowy w okresie II RP służąc zarówno wojsku, jak też lotnictwu pasażerskiemu. Przylegając do zwartej zabudowy miejskiej, było uciążliwe zarówno dla lotników, jak też mieszkańców. W tej sytuacji, już w 1924 r., władze państwowe zakupiły na południowo-zachodnich krańcach obecnej Warszawy (Okęcie) 460 ha gruntów, z przeznaczeniem na nowe, „profesjonalne” lotnisko. Oddane zostało ono do użytku w 1934 r. i służy lotnictwu do dnia dzisiejszego. Obecnie jego obszar szacuje się na 650 ha. W 2022 r. Lotnisko Chopina obsługiwało 14,5 mln pasażerów. Jest ono portem lotniczym przystosowanym do przyjmowania największych samolotów.

Lotnisko na Okęciu jest bardzo cenione przez mieszkańców Warszawy, ale też jej gości. Po kilku etapach rozbudowy, ma dobrze zorganizowany dworzec lotniczy, do którego można łatwo i szybko dojechać, m.in. doprowadzoną w 2012 r. linią kolejową, a także kilkanaście liniami autobusowymi, w tym przez Mokotów i Ursynów, z których to dzielnic do dworca lotniczego jedzie się autobusem 15 - 20 minut. Piszę o tym albowiem nikt dotychczas nie zapytał mieszkańców stolicy, czy życzą sobie likwidacji lotniska pasażerskiego na Okęciu. Jest to istotne, albowiem, jak ujawniono ostatnio, od kilku lat istnieją utajnione, rządowe przymiarki do likwidacji Okęcia i sprzedaży jego terenu pod budownictwo mieszkaniowe. Dochód z tego tytułu ma – podobno – zasilić fundusze na budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK)

w gminie Baranów, ok. 45 km od centrum Warszawy.

Sejm ustawę o Centralnym Porcie Komunikacyjnym przyjął 10 maja 2018 r., a prezydent Andrzej Duda podpisał ją 2 czerwca 2018 r. W maju 2019 r. na Europejskim Kongresie Gospodarczym zaprezentowano wstępny układ infrastruktury CPK i inne założenia techniczne i funkcjonalne. W 2019 r., a więc w czasach rządów premier Beaty Szydło, przyjęto założenie, iż port powstanie w ciągu 8 lat, tj. do 2027 r.

W Polsce odzywa się coraz więcej głosów negujących sens budowy CPK. Pomysł powstał w okresie, gdy na świecie wprowadzano do eksploatacji coraz większe samoloty i wydawało się, że trend ten potrwa wiele lat. Pojawiły się wówczas tzw. szerokokadłubowe samoloty, zabierające na pokład 500 i więcej pasażerów (Boeing 747-8 – 605 pasażerów; Airbus A380 – 853 pasażerów).

Okazało się jednak, że wielkie samoloty są wspaniałe, ale ich przydatność jest ograniczona. Udowodniła to nowa konstrukcja firmy Airbus, tj. samolot A 321LR. Jest on zaliczany do klasy samolotów wąskokadłubowych, które mogą korzystać z większości istniejących lotnisk pasażerskich; zabierają ok. 200 pasażerów i mają zasięg 7500 km. Nie tylko Okęcie, ale także Modlin i Radom oraz inne lotniska regionalne w Polsce mogą przyjmować samoloty tego typu, a to stawia znak zapytania nad celowością budowy CPK, czyli lotniska typu „hub”. Tu trzeba podkreślić, że ewentualne zrealizowanie projektu CPK, oznacza upadek licznych w Polsce lotnisk regionalnych, z których korzystają rocznie miliony podróżnych. W tym miejscu warto przypomnieć, że port lotniczy typu „hub” („system piasty i szprych” (ang.: hub-and-spoke model)), to węzłowy port, który spełnia rolę głównego portu przesiadkowego z ofertą przelotów w wielu relacjach i infrastrukturą dostosowaną do obsługi ruchu przesiadkowego.

Sprawa jest nadzwyczaj poważna, albowiem koszt CPK władze szacowały (w 2017 r.) na 35 mld złotych. Obecnie mówi się „na mieście” o 130 miliardach złotych, a prof. Adrianna

Łukasiewicz z Akademii Leona Koźmińskiego stwierdziła w wywiadzie (18.08.2023), że tę wielkość należy raczej pomnożyć przez trzy. Drugim składnikiem koncepcji CPK jest tzw. komponent kolejowy. Zakłada on m.in. budowę 1600 km nowych linii prowadzących z dziesięciu kierunków do Baranowa. Kolej, te najszybsze (kolej dużych prędkości Warszawa - Łódź), początkowo mają jeździć z szybkością 250 km na godzinę, a później – 350 km/h [?]. Pamiętając o milionie samochodów elektrycznych, które przyrzekł premier M. Morawiecki, znak zapytania wydaje się uzasadniony.

Trzecim komponentem CPK jest sieć drogową, powiązana z portem lotniczym i dworcem kolejowym. Koncepcja zakłada liczne inwestycje drogowe, w tym, m.in. przebudowę autostrady A2 oraz budowę autostradowej obwodnicy Warszawy.

Najmniej mówi się o czwartym komponencie CPK, którym będzie miasto przy lotnisku (Airport City), czyli zaplecze mieszkaniowe dla stałego personelu obsługującego lotnisko, dworzec lotniczy, dworzec kolejowy i niezliczone inne składniki tego gigantycznego przedsięwzięcia. Do tego dochodzą hotele lotniskowe, z niezbędną obsługą, obiekty targowo-kongresowe, biura i przedstawicielstwa firm obsługujących CPK, siedziba przedsiębiorstwa: Centralny Port Komunikacyjny sp. z o.o., główna siedziba Polskich Linii Lotniczych Lot oraz lokalna administracja, policja, straż pożarna, placówki służby zdrowia itd. Oznacza to, że przy lotnisku powstanie średniej wielkości miasto.

Projektowane lotnisko wraz z infrastrukturą towarzyszącą zajmą nie mniej niż 3000 hekta-

rów. Trwa akcja wykupu. Państwo płaci 120% ceny rynkowej za ziemię oraz 140% ceny rynkowej za zabudowania. Właściciele nieruchomości w gminie Baranów i okolicy uważają, że zgodnie ze znanym i określonym w ustawie przeznaczeniem gruntów, należy wyceńnię nieruchomości odnosić nie do rynkowej ceny gruntu rolnego, ale do celu wywłaszczenia (art. 134 ust. 4 ustawy z d. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami; Dz.U. 2023.344 t.j.), a tym jest gigantyczne przedsięwzięcie biznesowe, a więc ceny gruntu są wielokrotnie wyższe.

Koszty robocizny i materiałów rosną z każdym dniem. Wszelkie szacunki z 2017 r. dawno są nieaktualne. Z czego sfinansować budowę CPK, skoro nie ma funduszy z KPO i zapowiedziane są zwiększone wydatki na wojsko? Biorąc to pod uwagę, a także fakt, iż w firmie: „Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.” pracuje już ok. 500 osób, a dotychczas poniesione wydatki dochodzą do 13 miliardów złotych - oczywiście wydaje się pytanie o dalszy los tej prestiżowej, ale czy rzeczywiście potrzebnej, inwestycji.

28 sierpnia 2023 r. posłowie D. Joński i M. Szczerba ujawnili wyniki, przeprowadzonej przez nich, kontroli. Stwierdzili, że znaleźli dokumenty potwierdzające zamiar likwidacji Lotniska Chopina na Okęciu (po uruchomieniu CPK) i sprzedaży jego terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Ile w tym jest prawdy? Oraz czy nie należałoby zapytać mieszkańców Warszawy o ich opinię w tej sprawie?

DR HAB. LECH KRÓLIKOWSKI



foto. Radosław Paszkowski • Fotomania.pl

Sala Kongresowa wciąż nieobecna

Właśnie mija 9 lat od chwili, gdy została zamknięta Sala Kongresowa. Niewielki lifting skończył się wieloletnią kompromitacją m. st. Warszawy – budowa PKiN trwała 3 lata, zaś remont potrwa 12 lat – a kto wie czy nie więcej. Na długie lata z kulturalnej mapy stolicy zniknęła ważna przestrzeń – miejsce koncertów i wydarzeń artystycznych.

Występowały tu światowe gwiazdy muzyki, w tym The Rolling Stones, King Crimson czy The Animals. Od 1965 r. odbywały się tu również kolejne edycje Jazz Jamboree.

Sala Kongresowa została zamknięta we wrześniu 2014 r., zaś po 2015 r. rozpoczął się jej remont. Modernizacja planowana była na 21 miesięcy. Wymienione miały być podłogi i fotele oraz planowano zainstalowanie nowoczesnej aparatury scenicznej. Nie przewidziano radykalnych zmian w wyglądzie, zaś wszystkie prace prowadzone miały być pod nadzorem konserwatora zabytków.

Celem przebudowy było przede wszystkim – jak wówczas uzasadniano zakres prowa-

dzonych prac – dostosowanie sali do wymogów przeciwpożarowych. Remont wyceniono wówczas na 45 mln zł.

W 2016 r. firma wykonująca prace ogłosiła upadłość. W grudniu 2017 r. rozpisano przetarg na nową koncepcję modernizacji, zaś koszt oceniono na 100 mln zł. W 2022 r. anulowano przetarg na remont, gdyż kwota zarezerwowana na ten cel okazała się zbyt niska. Ostatecznie w 2023 r. został rozstrzygnięty kolejny przetarg – remont będzie kosztował jeszcze 393 mln zł i ma się zakończyć w 2026 r. Wygląda więc na to, że jest to najdłuższy i najdroższy remont tego typu obiektu w Warszawie – a być może w Polsce.

Budynek Sali Kongresowej to wydzielona część PKiN odznaczająca się dość oryginalnymi rozwiązaniami konstrukcyjno-instalacyjnymi. Budynek pokryty jest stalową kopułą dźwigającą stropodach i sufit właściwej sali kongresowej. Boczne ściany dźwigające kopułę wykonano z cegły. W rzucie poziomym sala ma kształt półkola o średnicy 35 metrów. Jedynie w części prezydialnej zatracą swój kolisty kształt.

Kratownice kopuły spoczywają na zamkniętym stalowym pierścieniu, który przenosi siły poziome. Siły pionowe przenoszone są natomiast poprzez stropy stalowe na wieniec żelbetowy o kształcie podkowy, spoczywający na murach otaczających salę kongresową. Kopuła została związana przy pomocy pionowych płatwi stalowych a następnie pokryta prefabrykowanymi płytami panwowymi na których ułożono izolację wodoszczelną.

Sala ma 56 m długości, 50 m szerokości, 19 m wysokości, 2870 foteli na trzech poziomach – amfiteatr, loże, bal-

kony (po remoncie zostanie tylko 2694). Scena ma 158 m² powierzchni, zaś kulu-ary 2500 m².

Sala została oddana do użytku w lipcu 1955 r. i przez lata zachowała oryginalny wystrój – socrealistyczny z wyraźnym nawiązaniem do stylu klasycystycznego, na który składają się charakterystyczne motywy architektoniczne: otoczenie widowni 30 kolumnami, kryształowe żyrandole, wykończenie ścian za kolumnadą niszami z metaloplastyką. Z tą stylistyką współgrają czerwone obicia foteli, drewniane elementy mebli, ścian i balustrad oraz złożone elementy dekoracyjne. Na stropie nad głowami widzów znajduje się rozeta w kształcie słońca.

Kompleks Sali Kongresowej to nie tylko widownia i scena oraz dwie sale konferencyjne – Mickiewicza i Puszkina, wyposażone w unikatowe meble. Po bokach mieści się jeszcze 12 saloników. Zachowały się na zapleczu zakurzone kabiny telefoniczne. W podziemiach działała niegdyś słynna **Restauracja Kongresowa**.



Makieta Patracu Kultury, fot. domena publiczna, Biblioteka Narodowa, 1955 r.



fot. Aleksandra Sheybal

Teatr rewiiowy Morskie Oko

Jeśli Qvi pro Qvo było kabaretem literackim i satyrycznym, zaś o jego sukcesie decydował tekst, to teatr rewiiowy Morskie Oko bazował na wizualnej stronie widowiska i bogatej wystawie.

W 1925 r., z części skłóconych z dyrektorem Qvi aktorów, powstał kabaret *Perskie Oko*, który założył Konrad Tom. Siedzibą kabaretu stał się modernistyczny gmach Teatru Nowoczesnego przy ulicy Jasnej 3.

„Kto tak ślicznie robi perskie oko do całego świata, jak pani Pogorzelska (...), kto robi sztuczki magiczne jak Tom z Borońskim, kto się tak przymila jak Hanusz, kto tak kręci gitarą jak Rentgen, kto śpiewa jak Lawiński, dokazuje jak Bodo (...), kto tak pięknie rewie gra jak *Perskie Oko*, ten może śmiać się z kiepskich czasów” – pisał recenzent, a inny dodawał: „Jeszcze nie tak dawno zwiedzanie stolicy zaczynało się od Kolumny Zygmunta, teraz rezerwuje się od razu siły na wieczór z rewią”.

Perskie Oko, czyli późniejsze *Morskie Oko*, wzorowało się na Folies Bergere, Moulin Rouge czy Casino de Paris. Sceny z tuzinami rozebranych „girls” obwieszonych biżuterią i boa z piór – wszystko mode de Paris. Była to rewia w stanie czystym, z całym jej kiczem, blichtrzem i prostotą.

Dyrektor *Morskiego Oka* Andrzej Włast (właściwie Gustaw Baumritter) w pierwszym programie zadeklarował, że jego spektakle będą mieszaniną widowiska cyrkowego, spektaklu kinowego i operetkowego baroku. Słowa dotrzymał. Nie przejmował się słowami Boya: „więcej dla oczu, dla uszu, niż dla intelektu” – w przeciwieństwie do K. Toma, który nawet w rewiiowych programach chciał łączyć rozebrane „girls” z wyrafinowanym humorem literackim. To zresztą powodowało napięcia w relacjach między nimi, w rezultacie czego Tom wrócił do *Qvi pro Qvo*, a Włast przejął pełną władzę w *Perskim Oku*. Tam tworzył do muzyki braci Artura i Henryka Goldów, Jerzego Petersburskiego, Zygmunta Karasińskiego, zaś pod jego dyktando udało się stworzyć teatr, który jako jedyny mógł skutecznie rywalizować z *Qvi pro Qvo*. Specjalnością kabaretu były szlagiery i choć często teksty pozostawiały wiele do życze-

nia, to z „fabryki” przy Jasnej wyszło kilka naciąganych perełek takich jak: *Walc Francois*, *Ja się boję sama spać*, *Czy pani mieszka sama*, *Już nigdy*, *Jesienne róże*... Przygotowywali je bracia Goldowie, Szymon Kataszek, Zygmunt Karasiński, Henryk Wars i Jerzy Petersburski. Prawdziwym brylantem okazało się, skomponowane dla rewii „*Warszawa w kwiatkach*” (do słów Własta),

„*Tango Milonga*” zaśpiewane po raz pierwszy przez Stanisławę Nowicką z towarzyszeniem Eugeniusza Bodo, Witolda Rolanda i Ludwika Sempolińskiego. Natomiast w 1935 r., powstało tango „*To ostatnia niedziela*” nazywane tangiem samobójców – z muzyką J. Peterasburskiego do słów Zenona Friedwalda, a wykonywane przez Tadeusza Olszę. Dla kabaretu komponował też pierwszy polski jazzman Henryk Wars autor tanga „*Zapomnisz o mnie*”, które w rewii „*1000 pięknych dziewcząt*” śpiewała Stanisława Nowicka („Przy takiej urodzie to wcale nie takie trudne” – mawiał T. Olsza). „W ciągu 3 godzin w 50 obrazach otrzymuje widz: esencję komedii a także śpiew, taniec i feerię. Zamiast pójść na przestarzałą operę, banalną farsę, szablonową operetkę widz dzisiejszy – który żyje szybko, widz rozmiłowany w kinie i radiu – idzie na rewię” – Taką ideologię dorabiał do swoich programów Włast.

Włast miał niesłychaną łatwość pisania, ale w jego refrenach brzmiały przeważnie rymy częstochowskie i kiczowate motywy (np. *na mym ciele blizna sina, wciąż mi Ciebie przypomina*). Został więc okrzyknięty pierw-

szym grafomanem RP, zaś jego teksty stały się synonimem szmiry. Boy mówił, że piosenki Własta „mają tę cenną właściwość, że można je czytać i śpiewać na wspak i w ogóle we wszystkich kierunkach.” Ale to właśnie Włast wyczuł, że o popularności piosenki bardziej niż tekst decyduje chwytliwa melodia. Z pełną świadomością produkował



Erwin Ralph, „Catuję twoją dłoń, madame...”, 1929, ze zbiorów Biblioteki Narodowej, domena publiczna

seryjne, melodramatyczne, wzruszające do łez refreny. Napisał ich przeszło dwa tysiące. Stworzył również kilka znakomitych tekstów, dzięki którym przeszedł na zawsze do historii polskiej piosenki.:

*Catuję twoją dłoń madame
Śniąc, że to usta twe,
Przed Tobą chylę skroń, Madame,
Bo dobry ton tak chce,
Lecz serce moje śni, madame
Że gdy poznamy się
Nim przejdzie kilka chwil, madame
Pozwolisz sama mi, madame
Miast twą całować dłoń, madame
Całować usta twe.*

Złośliwi mówili, że w jego rewii było „dużo nóg, a mało mózgu”, ale tego oczekiwał widz. Repertuar *Morskiego Oka* wypełniał lukę między kulturą inteligentną a resztą społeczeństwa, a sam A. Włast odwoływał się do uczuć, a nie do umysłu odbiorcy.

M. Hemar wspominał: „Przed wojną w Warszawie było tak, że Tuwim i ja pisaliśmy podobno najlepsze piosenki. Ale szlagiery, które prosto ze sceny szły na ulice Warszawy, Łodzi, Radomia, które ryczały radiowe i gramofonowe głośniki – te umiał pisać tylko Andrzej Włast. Włast w show-biznesie czuł się znakomicie, był zdolnym menagerem, nastawionym na sukces, myślącym, nie tylko jako artysta, lecz również jako biznesmen.

Kiedyś A. Włast postanowił wzmocnić zespół *Morskiego Oka* i próbował ściągnąć Zulę Pogorzelską do zespołu proponując jej pensję o 1000 zł wyższą.

— Przepraszam – powiedziała Zula – muszę porozmawiać z dyrektorem.

Wróciła do *Qvi pro Qvo* i zgłosiła Boczkowskiemu.

— Włast daje mi 7 tys., przechodzę do *Morskiego Oka*.

— Nigdzie Pani nie przechodzi. Ja Pani daję 8 i zostaje Pani u nas,

— Dobrze dyrektorze, pójdeż zakomunikować to Włastowi.

— Włast dał 9 tys., więc znowu poszła do Boczkowskiego, który dał 10 tys.

— Dobrze, ale muszę dać odpowiedź Włastowi.

W rezultacie Zula została w *Qvi pro Qvo* z gażą 12 tys. zamiast 6 tys.

W 1931 r. zaczął się kryzys gospodarczy, który odbił się też na kondycji finansowej scen kabaretowych. Teatrzyki upadały i powstawały. Część aktorów np. A. Żabczyński, L. Sempoliński, Igo Syn odeszli do nowo otwartego teatrzyku *Wesołe Oko* przy Nowym Świecie 63. W 1933 r. Stefan Jaracz, Maria Malicka i M. Hemar założyli teatr *Nowa Komedja*, o lekkim farsowym repertuarze. W 1932 r. odrodziło się *Morskie Oko* i wrócili dawni artyści. Sezon rozpoczęła rewia „*Przebój Warszawy*” w której A. Żabczyński i Tola Mankiewicz zaśpiewali „*Jesienne róże*.” Ostatecznie teatr upadł w 1933 r., a już czerwcu tego roku A. Włast otworzył kabaret *Rex* przy ulicy kredytowej 18.

MAŁGORZATA JAWORSKA GILDE



Jest takie miejsce – Kultura Wysoka

KULTURA
WYSOKA*



Modna, loftowa przestrzeń czyni z **Kultury Wysokiej** doskonałe miejsce na organizację dowolnej imprezy.

Surowe ceglane mury, wysokie 3-metrowe okna i unikatowy 120-letni drewniany strop, tworzą niepowtarzalny klimat, na długo pozostając w pamięci wszystkich odwiedzających gości. W razie potrzeby można zaczerpnąć świeżego powietrza w klimatycznym ogródku. Umożliwia on także organizację grilla.

Zespół dbający o dobre wrażenia przybyłych, to nie tylko szef kuchni ze swoim dużym zaangażowaniem i pomysłowością, zadowalający najbardziej wymagające podniebienia. Barmani także wiedzą jak zadbać o kubki smakowe gości, a DJ potrafi rozkręcić każdą dobrą imprezę.

Kultura Wysoka to przestrzeń, gdzie znakomicie udają się nie tylko konferencje, imprezy firmowe a nawet wesela. Organizowane są tu także promocyjne koncerty, wernisaże czy spotkania z ciekawymi ludźmi, pozostawiając zawsze tylko pozytywne wrażenia.

ZAPRASZAMY! Szwedzka 2, Warszawa • wysoka@KulturaWysoka.com • +48 660 97 40 40



fol. Radosław Paszkowski • Fotomanufaktura

Wyjątkowy wernisaż fotografa Damiana Horneta w Kulturze Wysokiej

Projekt #toważne, to 20 sesji fotograficznych – spotkań z aktorkami i aktorami, wspólnie z którymi fotograf starał się pokazać ważne dla nich, ale i dla niego tematy.

Każda z fotografii jest próbą uchwycenia w jednym kadrze takich pojęć jak: ból, brak, ciało, czułość, kontakt, korzenie, natchnienie, natura, odrodzenie, odwaga, ojcostwo, prawa kobiet, przemoc, śmierć, uważność, walka, wiara, wolność, zmiany klimatyczne, życie. Wszystkie prace cechuje minimalizm, któ-

ry pozostawia dużą przestrzeń do interpretacji każdego z fotogramów. Autor, jak w przypadku swoich wcześniejszych projektów – pozostał wierny czerni, bieli oraz odcieniom szarości. Wnętrze **Kultury Wysokiej**, w którym odbył się wernisaż, świetnie współgrało i nadawało wydarzeniu niepowtarzalny

klimat, co przełożyło się na bardzo dobry odbiór wśród uczestników.

W projekcie wzięli także udział partnerzy, wśród nich m.in. fundacja **LifeLine**, której celem jest pomoc ukraińskim żołnierzom, trwale okaleczonym podczas walk. Za sprawą nowoczesnej technologii oraz dzięki zaangażowaniu specjalistów, Fundacja daje im szansę na normalne życie. Zajmuje się ona także organizacją transportu, leczeniem i pobytem pacjentów w Polsce, nie ograniczając się przy tym wyłącznie do protetyki, lecz dbając również o badania, zabiegi, rehabilitację oraz stałą opiekę psychologiczną.

para



Damian Hornet ze swoją pracą „Kontakt”



fol. Radosław Paszkowski • Fotomanufaktura